

EWANGELIZACJA NADMORSKA

W 2010 roku Siostra Aurelia Kazaryn (WA) uczestniczyła w nowej formie ewangelizacji zapoczątkowanej w Polsce nad morzem Bałtyckim w 2009 roku. Sednem tej ewangelizacji jest iść, wyposażonym tylko w Słowo Boże i Bożą miłość, do miejsc, w których ludzie spędzają swoje letnie wakacje, aby głosić Dobrą Nowinę i zapraszać na wspólną wieczorną modlitwę do kościołów. W tym roku uczestniczyło w tej ewangelizacji ponad 80 młodych ludzi, księży i sióstr zakonnych. A oto jak S. Aurelia opowiada o tym doświadczeniu:



Śpiewamy, tańczymy i mówimy każdemu napotkanemu człowiekowi: „Bóg cię kocha” i że wystarczy poprosić, a On zatroszczy się o wszystko. „Na żebraka”... sami przekonujemy się o tym na każdym kroku. Bo wyruszając w naszą apostołską drogę, nie bierzemy ze sobą nic, oprócz wiary. O niej mówimy i nią się dzielimy. Nie mamy umówionych wcześniej noclegów, nie zabieramy ani jedzenia, ani pieniędzy. Całkowicie zdajemy się na Opatrzność Bożą. – Nawet przygotowanie tej akcji dało już nam odczuć, że Pan się o wszystko zatroszczy. Znaleźli się sponsorzy, którzy wyłożyli tysiące na zrobienie flag

czy ulotek, jedno

małżeństwo

kupiło sprzęt za cztery tysiące – wylicza ks. Radek Siwiński, pomysłodawca „żebraczej” ewangelizacji. W ubiegłym na ewangelizacji było tylko 6 osób. Teraz stanowimy, bagatela, 80-osobową silną ekipę, złożoną z duchownych, członków zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, ludzi młodych i starszych, a nawet całych rodzin. Ks. Radek zaraża pomysłem nie tylko na północy, ale i na południu Polski. Do akcji ewangelizowania nadmorskich miejscowości zgłosili się także ludzie z Krakowa czy Lublina, a nawet spoza Polski. – Są wśród nas różne

roku





wspólnoty Kościoła, całe spektrum. Jest Odnowa w Duchu Świętym, oaza, Rycerstwo św. Michała Archanioła i ludzie, którzy mają już doświadczenie zdobyte podczas Ewangelizacji Bieszczadzkiej czy na Przystanku Jezus – wyjaśnia ks. Radek. – Ludzi pociąga Ewangelia. Kiedy dowiadują się, że mogą, jak uczniowie Pana, iść i głosić, a Bóg się o wszystko zatroszczy – tak, jak to jest napisane w Ewangelii – to chcą sami tego doświadczyć.

Wstajemy bardzo wcześnie i idziemy ładować akumulatory... przed Najświętszym Sakramentem. Czerpiemy energię bezpośrednio ze źródła – od Jezusa. A co będzie dalej, to się okaże. – Skoro Bóg mógł sprawić, że rozstały się wody, że na pustyni spadła manna z nieba, to czym dla Niego jest zapewnienie paru kanapek - Pan Bóg troszczy się na co dzień o najprostsze nawet rzeczy. – Bo jak człowiek zapali się to chce nieść innym doświadczenie Boga.

Ekipa ewangelizacyjna po raz drugi wyruszyła na plaże i deptaki nadmorskich miejscowości. Przemierzając plaże i deptaki, młodzi ludzie rozdają ulotki zapraszające na wieczorne spotkanie w kościele powyżej: Nie biorą ze sobą nic. Jak apostołowie, zdają się całkowicie na Jezusa.

Katecheza to za mało. Trzeba stać się świadkiem. Dobrej Nowiny i miłości do Boga, nie można zachowywać tylko dla siebie, musi iść się z tym dalej. Ilona już wie, czego się spodziewać. – Rok temu to sobie pomyślałam: „Panie



Jezu, no to wystawiam Cię na próbę. Nie ma noclegów? Ha! Mam Cię!”. I zjawia się kobieta, która zabiera nas wszystkich do siebie. No i jak Mu nie ufać? – mówi ze śmiechem. Zaraz potem opowiada o cudach, których byli świadkami. O chłopaku, który sam przyszedł do kościoła, a do tej pory nie był w stanie bez pomocy wyjść z domu, o dziewczynce, która zaczęła słyszeć, o kobiecie, która w końcu wybaczyła swojej matce. – Bóg działa na każdym kroku. Sami nie spodziewaliśmy się, że doświadczymy tylu nawróceń, tak pełnych



kościółów i tylu dowodów na to, że wystarczy poprosić – mówi. Świadczyć życiem niektórzy wątpili w szanse powodzenia głoszenia Ewangelii wylegającym się na plażach turystom. – Plaża? To miejsce dobre na ewangelizowanie, jak każde inne. Pan Jezus też wszędzie chodził i z każdym rozmawiał. Na plażę też by poszedł. Więc ruszamy na nadmorskie deptaki, osiedla i plaże, zapraszając na wieczorne spotkanie w kościele.



Przemierzają miasteczko wzdłuż i wszerz, śpiewają, dają osobiste świadectwa spotkania z Bogiem, wystawiają pantomimy i głoszą orędzie ewangelizacyjne. Życzliwe przyjęcie i wypełnione po brzegi kościoły podczas wieczornej modlitwy są dla ewangelizatorów potwierdzeniem, że ich działanie ma sens. – Ludzie zatrzymują się, chcą rozmawiać, dołączają do nas, kiedy tańczymy i śpiewamy, a potem odpowiadają na zaproszenie i przychodzą wieczorem do kościoła na Mszę św. i na wspólną modlitwę.

Dzisiaj procesy antyewangeliczne zaszły tak daleko, że nie ma innego rozwiązania, jak wyjść i głosić Jezusa na ulicach, bo katecheza przestaje być wystarczająca. – Zwłaszcza młodzi ludzie mają dość teorii, katechizacji w formie pytań, które trzeba zaliczyć przed Pierwszą Komunią czy bierzmowaniem. Chcą zobaczyć, że coś realnego dzieje się w czyimś życiu, potrzebują zwyczajnie świadectwa. Sam jestem „dzieckiem miłosierdzia”. Długo nie było mnie w Kościele, byłem bardzo daleko od Pana Boga i musiał mnie z wielu rzeczy



uzdrowiać. A teraz o tym mówię – dodaje Kuba.



W tym roku ewangelizatorzy w ciągu ośmiodniowej akcji odwiedzili Dźwirzyno, Grzybowo i Kołobrzeg. A ks. Radek już obmyśla kolejną trasę. – Przygotowujemy też profesjonalny film, który pójdzie w Polskę, i mam nadzieję, że chętnych do głoszenia Dobrej Nowiny będzie jeszcze więcej. Jeśli Pan Bóg pobłogosławi, za rok czy za dwa może uda się przejść całe Wybrzeże? – Zastanawia się duszpasterz. •Plaża to miejsce równie dobre na

sceptykom, plażowicze chętnie odpowiadają na zaproszenie ewangelizatorów charakterystyczne koszulki nie pozostawiają wątpliwości, o czym ewangelizatorzy chcą rozmawiać z przechodniami.